

Tancerz

BIBLIOTEKA LITERACKA KWARTALNIKA
„NOWY NAPIS”

Dotychczas ukazały się:

Stefan Türschmid, *Tancerz* (2019)

W przygotowaniu:

Maciej Filipek, *Formalina* (2019)

Ewa Frączek, *niedoskonatości* (2019)

Tomasz Genow, *Kosmos jest ze słów* (2019)

Jan Polkowski, *Młody portier. Opowiadania* (2019)

Bartosz Popadiak, *Podzwonne dla Instytutu* (2019)

STEFAN
TÜRSCHMID

Tancerz

KRAKÓW 2019

BIBLIOTEKA LITERACKA KWARTALNIKA „NOWY NAPIS”

Stefan Türschmid, *Tancerz*
z posłowiem Konrada W. Tatarowskiego

© Copyright by Stefan Türschmid, 2019

© Copyright by Instytut Literatury,

Kraków, Poland, 2019, wydanie 1

All rights reserved

REDAKTOR PROWADZĄCY Paweł Cieślarek

REDAKCJA I KOREKTA Pracownia Mole

PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD Pracownia Mole

PROJEKT OKŁADKI Łukasz Zbieranowski / Fajne Chłopaki

WYDAWCY

Instytut Literatury

ul. Smoleńsk 16/1, 31-112 Kraków

wydawnictwo@instytutliteratury.eu

instytutliteratury.eu

Fundacja Lethe / Animiz

ul. Świętej Teresy 2/5, 31-162 Kraków

info@fundacjalethe.pl

animiz.com

ISBN 978-83-66359-09-3

ISBN 978-83-66303-02-7



Prolog

22 listopada 1954 roku agencje prasowe w Ameryce i Europie informowały o nagłej i niespodziewanej śmierci w Nowym Jorku Andrieja Januarewicza Wyszynskiego, ambasadora Związku Radzieckiego przy ONZ. Wszystkie gazety drukowały życiorysy zmarłego. Pełnił najwyższe funkcje państwowe. Był wicepremierem, szefem Komitetu Informacji połączonych wywiadów: wojskowego i cywilnego, ministrem spraw zagranicznych. Natychmiast po śmierci Stalina msz objął Mołotow, a Wyszynski został wysłany do Nowego Jorku.

Jednak najbardziej zasłynął jako prokurator. Karierę rozpoczął w latach trzydziestych. Szybko doszedł do stanowiska prokuratora generalnego. Oskarżał w największych procesach politycznych okresu wielkiego terrorku. Dla gazet lewicowych był mężem stanu, wielkim prawnikiem, naukowcem, teoretykiem prawa i ideowcem zwalczającym nieubłaganie wrogów komunizmu. Dla mediów prawicowych – zbrodniarzem, który doprowadził do sądowego mordu na setkach niewinnych ludzi zmuszonych do przyznania się do winy przy pomocy tortur.

2 grudnia „Washington Post” opublikował sensacyjne informacje dotyczące okoliczności śmierci ambasadora. Powołując się na źródła związane z ambasadą radziecką, reporterzy twierdzili, że już w październiku Wyszynskiego wezwano pilnie do Moskwy, a krótko przed jego śmiercią przybył w tej sprawie specjalny kurier dyplomatyczny. Centrala ponownie żądała natychmiastowego powrotu do Rosji; Wyszynski miał wciąż zwlekać z wyjazdem.

Przez ostatnie trzy dni swego życia – wieczorami – przez wiele godzin rozmawiał z jednym z najsławniejszych dziennikarzy radzieckich, Jurijem Sizowem. Odwiedzał on prywatne mieszkanie Wyszynskiego w towarzystwie młodej kobiety, swojej asystentki i stenografki.

Reporterzy „Washington Post” długo poszukiwali Sizowa w Ameryce i Europie. Bezskutecznie. W radzieckiej agencji informacyjnej TASS i moskiewskiej „Prawdzie”, których Sizow był pracownikiem, nikt nie potrafił lub nie chciał powiedzieć, gdzie się znajduje.

Zniknął bez śladu.

Jeden z informatorów gazety utrzymywał, że Wyszynski popełnił samobójstwo. Zgon stwierdził rankiem 22 listopada lekarz poselstwa Aleksiej Kossow. FBI, wykorzystując policję, postanowiło zbadać zwłoki, lecz funkcjonariuszy nie wpuszczono na teren ambasady. Trumnę z ciałem wystawiono w hallu głównego budynku ONZ, lecz nie minęło dwanaście godzin, gdy wysłano ją specjalnym samolotem do Moskwy razem z lekarzem i kurierem dyplomatycznym.

FBI przez kilka miesięcy kontynuowało śledztwo, lecz Sizowa i jego asystentki nie odnaleziono. Ani dziennikarzom, ani policji nie udało się także wytropić lekarza, Aleksieja Kossowa.

Cztery dni wcześniej

PIĄTEK, 18 LISTOPADA 1954 ROKU

Cadillac i dwa fordysy ochrony zatrzymały się przed bramą wjazdową na teren ambasady. Kierowcy trąbili, bramy nikt nie otwierał; trwało to dość długo, wreszcie pojawił się wartownik z karabinem, bez czapki, w pomiętym mundurze; otworzył. Wyszynski na tylnej kanapie auta budził się z trudem, mozolnie, z przykrym poczuciem zagrożenia. Po śmierci Stalina odetchnął, a teraz znowu...

– Przyspał gnojek – powiedział kierowca. – Pewnie zapił. Ukarać, towarzyszu ambasadorze?

Wyszynski popatrzył na wystraszonego kaprała, prężącego się na baczność.

– Zdegradować i do domu – powiedział.

Przypomniał mu się nieprzyjemny incydent. Kilkunastu studentów z transparentem:

„Stalinowski oprawca! Przyznanie się na torturach jako dowód winy!”

Tyle miał prelekcji, wykładów o praworządności. Zawsze był witany serdecznie, nawet z entuzjazmem, nie tylko

w krajach socjalistycznych, także na Zachodzie, w Ameryce... Nigdy dotąd nic takiego się nie zdarzyło. Co za bezczelność! Przyznanie się oskarżonego do winy jest oczywiście koroną dowodów, temu nie można zaprzeczyć, lecz nigdy nie głosił, że samo w sobie wystarczy do orzeczenia o winie. Wręcz przeciwnie! Tłumaczył to później zebrany bardzo dokładnie: artykuł 136 kodeksu postępowania karnego RSFR omawia niedopuszczalność wymuszania w śledztwie zeznań lub przyznania się oskarżonego do winy w drodze przemocy, gróźb i tym podobnych środków. Cytował własną pracę *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*. A że praktyka bywa inna? A czy gdziekolwiek w świecie jest inaczej? Czy amerykańscy policjanci nie biją podejrzanych?

Studentów z transparentem szybko usunięto z sali, rektor i towarzysze z KP USA gorąco przepraszały, lecz fatalne wrażenie pozostało. A miała to być najbardziej lewicowa uczelnia na Wschodnim Wybrzeżu! Kasajew sprawdzał, ręczył...

Kolumna aut okrążyła klomb i zatrzymała się na podjeździe. Wyszyński wysiadł, lecz po chwili cofnął się po teczkę zostawioną na siedzeniu. Specjalnie ją tam zostawił. Chciał przyjrzeć się ochroniarzom. Czy mu się zdawało, czy był z nimi kurier z Moskwy? No proszę! Jest! Wysiadł z forda, a inni zwracają się do niego z widocznym szacunkiem, jak do szefa. Dziwny kurier! Pilnuje go? Czyżby już coś zwąchali?

Przed wejściem i później, w gabinecie, witali go współpracownicy. Pierwszy – sekretarz ambasady Kuźniecowa, drugi – rezydent wywiadu Kasajew, sekretarka Anastazja Manina, portier kłaniał się w pas.

– Dzień dobry, towarzyszu ambasadorze, jak podróż?
– Jak prelekcja, towarzyszu ambasadorze?
– Może kawy? Bardzo jesteście zmęczeni, towarzyszu ambasadorze?

– Poczta – rzucił. – Proszę o pocztę.

Przeglądał pospiesznie korespondencję. Nic nie przyszło ze Szwajcarii! Wciąż nic! Nie chcą ich wypuścić? Kapoczką, gdyby już tam była, dałaby znać natychmiast.

– Hammarskjöld się nie odzywał? – spytał sekretarkę.

– Nie.

– A Zarubin?

– Tak, prosił o pilny kontakt.

– Dobrze, jutro. Poza tym coś ważnego?

– Nic takiego. Jeden dziennikarz, Rosjanin, prosi o wiad.

Spojrzał na zegarek, dochodziła siódma. Wziął gazety, korespondencję i papiery do podpisu. Pójdzie do mieszkania, przeczyta wieczorem.

Już wychodził, kiedy coś go zatrzymało. Przecucie?

– Co to za dziennikarz?

– Jurij Sizow.

– Sizow?! Sizow! I dopiero teraz o tym mówisz? Nie wiesz, kim jest Sizow? Co za idiotka! – mruknął pod nosem, na tyle jednak głośno, żeby wszyscy usłyszeli. – Dzwon do niego zaraz. Przyjmę go jutro, po pracy. Dzwon natychmiast.

Sizow chce rozmawiać! Przecież sam na to nie wpadł. KC? Wydział propagandy? Czego chcą? Sizow zawsze rozmawia, z kim trzeba. Z tymi co na fali. Nigdy się nie myli, zawsze wie, co w trawie piszczy. Sizow! Więc może nie jest tak źle? Kapoczka uważa, że Chruszczow przygotowuje krytykę okresu

rządów Stalina, terroru... Ale to by było zdumiewające. Przecież Chruszczow sam ma ręce po łokcie we krwi. Jak by mógł? Znow slychać o kolejnej amnestii. Tym razem dla winnych kolaboracji z Niemcami na terenach okupowanych w czasie wojny. Może jednak Kapoczka się myli?